Nr. 192. Kraków, wtorek 12 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Strejk w Borysławiu.

„Żądamy **ośmiogodzinnego dnia pracy**, zdrowych **mieszkań**, możliwej do picia **wody**, taniej **kuchni**, porządnych **łazienek**, uczciwie prowadzonego **sklepu**, racyonalnego **szpitala**, na miejscu **Kasy chorych** i regularnego **wypłacania zarobku**“!

Tak brzmią w krótkości żądania 8000 robotników borysławskich, którzy dotąd w zamian za swoją ciężką, straszną czasem pracę, nie mieli nawet mieszkania, ani wody, ani szpitala i byli zmuszeni żyć jak zwierzęta...

Co im odpowiada kapitał? Co na ich żądania przygotował rząd? Co społeczeństwo?

Kapitaliści zagrozili wyrzuceniem ich na bruk od przyszłego wtorku, jeżeli nie powrócą pokorni i skruszeni do roboty.

Rząd przysłał aż **sześć batalionów wojska**, a starosta Bobrzyński z wojskiem i żandarmami idzie rozpędzać zabawę robotniczą zdala za Borysławiem, na „Tłoce“ pod wsią Tustanowicami i na leżących w trawie robotników komenderuje swoich żandarmów. Poprzysyłano różnych urzędników, ale żaden z nich jeszcze nie przyrzekł, że 8000 ludzi pracujących dostanie mieszkania i zdrową — wodę...

A „społeczeństwo“ alarmuje swoimi dziennikami świat cały, że milionerom ucieka z szybów złotodajna ropa i rozlewa się po ziemi!

O tem, że 8000 ludzi pożytecznych musiało dotąd żyć jak zwierzęta, o tem, że niszczono tam w straszliwy sposób majątek społeczny, tj. ludzi pracujących, nikt nie alarmował. Ale utrata ropy przez kilka dni zaledwie, uszczuplenie kieszeni spekulantów naftowych, to dopiero „bólów — ból“ dla tych nikczemnych gazet, domagających się jeszcze więcej wojska, jeszcze więcej bagnetów i karabinów.

Jakby na ironię zapowiadają, że dnia 16 b. m. zjedzie na **dwie** godziny do Borysławia minister górnictwa p. Giovanelli. Czy jeszcze więcej karabinów sprowadzi? Czy może na jego przyjazd sposobi się ów wachmistrz żandarmów, który zalecał strzelanie do strejkujących?

Czy pan minister zechce być na pogrzebie?...

O cóż to — na Boga! — idzie, że wojsko pociągami osobnymi sprowadzają, jakby na krwawą wojnę! O krótszy dzień pracy, o wodę, o mieszkania, o szpital, czy Kasę chorych na miejscu.

Czy mało jeszcze za rządów dra Körbera strzelano? Czy Borysław nie złożył już swojej okropnej ofiary przed dwoma laty w postaci dwudziestu przeszło trupów, pomordowanych dla zysku wiedeńskiego Laenderbanku!?

Piękną przygrywkę do ministeryalnej wizyty gotowe urządzić tam w „Kalifornii galicyjskiej“, w piekle borysławskiem — złączone ze sobą: chciwość na ropę i niedołęstwo biurokracyi, postawionej nagle na czele 6 batalionów wojska...

Dotychczas robotnicy **spokojni** i jeżeli rząd zechce rozumnie pokierować sprawami, spokój będzie zachowany. Dr Koerber wie coś o tem z czasów dziesięćkroć większego strejku górników czeskich i śląskich... Wie on, że **można** się obejść bez rozlewu krwi i bez zbytniego służalstwa wobec wora złota!

Niech więc swoich Bobrzyńsktch wezwie do rozsądku, niech im nakaże bodaj na czas strejku zachować się, jak przystoi ludziom.

Dopóki nie jest zapóźno, podnosimy głos przestrogi, bo krew robotnicza, to dzisiaj najdroższe mienie nasze, to siła społeczeństwa.

Strejkujący robotnicy w Borysławiu nie stoją dziś osamotnieni; niech o tem pamiętają te czynniki, które zamiast myśleć o spełnieniu słusznych żądań robotniczych, marzą o stłumieniu rzekomego „buntu“.

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź, 9 lipca

Różne formy dezercyi. Agitacya rządowa wśród chłopów. Odezwy P. P. S. Pogłoski.

Dnia 3 lipca wyszła z Łodzi artylerya na plac boju, przyczem pułkownik i adjutant okradli kasę wojskową i zbiegli w niewiadomym kierunku — w każdym razie nie na Daleki Wschód. Faktu tego władzom nie udało się ukryć, wobec czego o tej nowej formie dezercyi opowiada sobie głośno całe miasto.

Świeżo powołano na plac boju 48 oficerów rezerwowych (praporszczyków zapasu). Charakterystyczne, że Rosyanie mają stawić się do Mukdenu, Polacy zaś do Liaojanu. Zresztą kto wie czy i jedni i drudzy zdążą stawić się w miejscu oznaczonem.

Dezercya z naszych stron wzmaga się coraz bardziej. Ucieka kto może — zapasowi żołnierze i oficerowie. W związku z powołaniem był tragiczny fakt śmierci śp. lekarza X., który otruł się w sobotę dnia 2 lipca w hotelu Klukasa przy ul. Cegielnianej, pozostawiając list do matki, w którym tłomaczy, że na plac boju iść nie chce, a uciekać nie może, więc woli umrzeć.

Naczelnik powiatu łódzkiego objeżdżał wsie okoliczne i, wypowiadając siarczyste mówki na cześć cara, nakłaniał chłopów do asygnowania po 5—10 kop. z morgi na ranionych. Chłopi zrozumieli to jako składkę jednorazową i w wielu gminach, po długich targach uchwalali po 5 kop. Tymczasem obecnie naczelnik powiatu tłómaczy im, że muszą płacić tę sumę jako składkę miesięczną. Chłopi prawie powszechnie odmawiają płacenia stałej składki.

Dnia 2—4 w Łodzi i w całym okręgu łódzkim (Zgierz, Pabianice, Ozornów, Zduńska Wola, Sieradz) rozpowszechniono masowo odezwy P. P. S. z powodu kryzysu. Jednocześnie odbyło się takież same rozpowszechnienie tych odezw i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Żandarmerya i strażnicy mieli dużo roboty ze zdzieraniem odezw nalepionych na słupach telegraficznych i t. p.

Wśród chłopów krążą różne patryotyczne pogłoski ex re wojny. Opowiadają oni np., że po kraju jeździ jakaś nieuchwytna postać w zielonem ubraniu na białym koniu. Jest to socyalista, który przygotowuje naród do wielkich wypadków, jakie mają wkrótce nastąpić. Gdzieindziej znowu widziano tajemniczą kobietę o rozpuszczonych włosach, która mówiła o Polsce, zapowiadała przyjście wojska polskiego, wzywała do gromadzenia broni i t. d. Jednem słowem poruszenie umysłów jest bardzo wielkie.

R.

Wilno, 7 lipca.

Mobilizacya. — Nastrój. — Oszczędności.

Mobilizacya na Litwie przewidywana jest wkrótce (w połowie lipca starego stylu). Rząd czyni ku temu przygotowania: zapasowych zawczasu wymeldowują z ksiąg policyjnych, nakazano stróżom i właścicielom domów, aby mieli baczność nad zapasowymi i natychmiast zawiadamiali policyę o zmianie mieszkania i wyjeździe, stójkowi i rewirowi również pilnują i obznajamiają się z rozkładem mieszkań zapasowych (mogą brać w nocy przed urzędowem ogłoszeniem mobilizacyi, jak to było w niektórych miejscowościach gub. Połtawskiej). Zapowiedziano przedsiębiorcom, aby na rozkaz natychmiast zwolnili zapasowych robotników i pozałatwiali z nimi rachunki; radzą im zawczasu postarać się o nowych ludzi do pracy. Dla złagodzenia nastroju opozycyjnego policya obiecuje miesięczną pomoc materyalną rodzinom, których członkowie zostaną wzięci do wojska w postaci pewnej (bardzo zresztą drobnej) ilości mąki i kaszy (z funduszów naturalnie miejskich i wiejskich).

Wszędzie na Litwie panuje nastrój antyrządowy. Na Żmudzi wśród chłopów krążą pisma nielegalne, poświęcone wojnie. Czynownicy powszechnie obawiają się rozruchów polskich.

Gubernator wileński znowu zwrócił się do naczelników ziemskich z okólnikiem, nakazującym im jeszcze wytłumaczyć włościanom, że pieniądzom, złożonym w rządowych kasach oszczędności, nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Chłopi jednak w to nie wierzą i w dalszym ciągu wycofują swe oszczędności.

Te.

Listy z kraju.

Stryj, 9 lipca.

Policya stryjska. — Przesłuchiwanie świadków przez władze wojskowe.

Wczoraj około godziny 8 wieczorem wywołał tutejszy policyant nr. 17 niejaki Bagiński zbiegowisko ludzi podczas aresztowania tow. Brojdego za kolportaż socyalistycznej gazety żydowskiej „Jüdische Volkszeitung“. Aresztowanie nastąpiło na polecenie komendanta policyi p. inspektora Reifa z przyczyn czysto prywatnych, jak się sam p. Reif przed tow. Brojdem chełpił, za to, że tow. Brojde przed dwoma tygodniami ujął się za pobitym przez sierżanta Rokosza sierotą, który nie chcąc się dać więcej wyzyskiwać porzucił u swego majstra robotę i znalazł sobie inne zajęcie. Na zapytanie tow. Brojdego dlaczego go aresztuje i na czyje polecenie, odparł gburowato: Wzywam pana, byś ze mną szedł, proszę mi nie stawiać żadnego oporu, a tam na policyi panu się wytłómaczę. Wobec tego tow. Brojde udał się z Bagińskim na policyę. Tu zameldował poplecznik p. Reifa: „Na polecenie p. inspektora przyprowadziłem tu na policyę tego pana za sprzedaż gazety. Pan Brojde stawiał mi opór, bo nie chciał iść, tylko jechać fiakrem. (Tow. Brojde oporu nie stawiał, a fiakrowi z własnych funduszów zapłacił). Na policyi służbę mający kapral nie wiedział co ma zrobić z tow. Brojdem, czy go zamknąć, czy też odstawić do aresztu śledczego. Wreszcie posłał Bagiński po inspektora, by sam rozporządził. Po godzinnem trzymaniu tow. Brojdego na policyi wrócił Bagiński i w imieniu Reifa polecił wypuścić tow. Brojdego po zabraniu mu pozostałych numerów „Jüdische Volkszeitung“. Nadmienić należy, że kolporterom „Wieku nowego“, „Tagblattu“ i innych piśmideł pozwala się nietylko na kolportaż ale poprostu na nagabywanie ludzi.

Wskutek notatki zeszłorocznej „Naprzodu“ wytoczyła władza wojskowa porucznikowi Topitschowi śledztwo za maltretowanie i prześladowanie żołnierzy podczas ćwiczeń wojskowych. Wskutek tego śledztwa zjechał do Stryja audytor, celem przesłuchania świadków, pozostających już na urlopie. Wykrycie prawdy uniemożliwia kapitan 9 p. p. Ostrowski. Ile razy zjechał tu audytor, tyle razy starał się p. kapitan sprowokować świadków, by ich tym sposobem od świadectwa uchylić. I tak 10 grudnia 1903, gdy świadkowie szli na przesłuchanie do audytora, a przeszedłszy wrota kasarni pozdrowili kapitana przez zdjęcie kapelusza, zawołał do nich: Was Zeugen? Grüsst mich nicht schäbige Juden! Podobnie i teraz 5 lipca b. r. wezwanych świadków w tej sprawie na godzinę 8 rano przywitał słowami: „Marsch hinaus dreckige Juden“. Gdy świadek Weinreb podczas przesłuchania go u audytora skarżył się na kapitana Ostrowskiego, przerwał mu tenże (Ostrowski) „Halts Maul“. Audytor pouczył Weinreba, że tylko w drodze służbowej dochodzić może swych praw.

W taki sposób przesłuchują władze wojskowe świadków. Komentarze zbyteczne.

Osobliwa „Historya“.

7

Jednem słowem, losy „socyalizmu prawdziwego“ zostały w zaborze rosyjskim przypieczętowane. I oto na tem tle ponurem pod kierownictwem trzech „złych duchów“ P. P. S. rozwija swą zgubną działalność bez konkurencyi w ciągu całego szeregu lat następnych.

Tej ponurej epoce rozkwitu P. P. S. poświęcony jest rozdział X „Historyi“ p. t. „Polska Partya Socyalistyczna jako jedyna organizacya robotnicza w kraju“ (1896 do 1900). P. Mazowiecki przez cały ten czas był po za obrębem ruchu, to też możnaby się było spodziewać, że przynajmniej ten okres ruchu potrafi przedstawić jakoś objaktywniej. Nic podobnego. Natomiast ten rozdział X jest jeszcze bardziej powierzchowny od poprzednich, tendencyjność i korzystanie z każdej sposobności, aby obniżyć zasługi wroga nieprzejednanego — nienawistnej P. P. S. — wyłazi jak szydło z worka na każdej stronicy.

Po niesłychanie pobieżnej wzmiance o faktach ruchu naszego w 1896 r., p. Mazowiecki przechodzi do omówienia sprawy rezolucyi polskiej na kongresie londyńskim. Tu znowu broni delegatów S. D., jakkolwiek już w samym tytule rozdziału przyznaje, że właściwie nie mieli oni kogo reprezentować. Mało tego, p. Mazowiecki pozwala sobie na taki wybryk. Twierdzi on mianowicie, jakoby jeden z delegatów P. P. S. wystąpił przeciwko p. Michałkowskiemu z „zarzutem, że ten ma stosunki z policyą“. P. Mazowiecki powołuje się na A. Hamona, który w broszurze francuskiej: „Le socialisme et le congrès le Londres“ miał o tem napisać*). Ponieważ nikomu nie śniło się p. Michałkowskiemu stawiać podobnych zarzutów, o czem p. Mazowiecki łatwo mógł się dowiedzieć ze sprawozdań z kongresu, przeto ten wybryk należy uważać poprostu za jeden z objawów specyficznej metody „polemicznej“ p. Mazowieckiego.

Dalej charakteryzuje p. Mazowiecki święto majowe w 1897 r. i błędnie informuje czytelników o treści drugiego nielegalnego organu P. P. S. — „Górniku“, którego widocznie tak samo „nie miał chwilowo pod ręką“, jak i kompletu „Robotnika“, którego artykułów prawie zupełnie nie cytuje w swej „Historyi“, pomimo, że „Robotnik“ jest organem, najwierniej odbijającym rzeczywistą fizyognomię partyi, jako nie zawierający artykułów dyskusyjnych. Rola P. P. S. podczas przejazdu cara do Warszawy zbyta 2½ wierszami, nie dającemi żadnego pojęcia o wystąpieniu partyi i o tem wielkiem znaczeniu, jakie ono posiadało w życiu społeczeństwa polskiego w dniach najwyższego rozkwitu polityki ugodowej.

Mówiąc o strejkach r. 1897, p. Mazowiecki nie wyjaśnia wcale genezy krwawego dramatu w Hucie Bankowej, nie wspominając ani słówkiem o szerokiej agitacyi, prowadzonej tam przez P. P. S. w r. 1896 i 1897 na tle żądania reformy Kas brackich. Natomiast fałszywie informuje czytelników, jakoby po strejku w Hucie Bankowej P. P. S. wydała odezwę o Kasach brackich. Wspaniały ruch strejkowy z powodu wprowadzenia nowego prawa fabrycznego, świadczący o znacznem wyrobieniu robotników warszawskich, zbyty krótką wzmianką. Nie podniesiono nawet faktu demonstracyjnego strejkowania w niektórych fabrykach za 8-godzinnym dniem roboczym. Udział partyi w tym ruchu sprowadza się u p. Mazowieckiego do tego, że P. P. S. wydała odezwę — jaką? — z jakiemi żądaniami? nikt z tego nic się nie dowie.

Bodaj czy nie najważniejszy ze wszystkich zjazdów P. P. S., mianowicie IV, określający zasady taktyki partyjnej, potraktowany jest przez p. Mazowieckiego z lekceważeniem. Przytacza on niektóre z jego uchwał jedynie po to, aby módz nawymyślać jego uczestnikom od „szowinistów“ i „arogantów“. Po za tem błędnie informuje czytelników, jakoby zjazd witał radośnie powstanie litewskiej organizacyi socyalistycznej.

Mówiąc o manifestacyi majowej, zorganizowanej w r. 1898 w Warszawie i w Dąbrowie Górniczej przez P. P. S., p. Mazowiecki stara się obniżyć jej znaczenie. Tymczasem manifestacye te były pierwszemi zorganizowanemi manifestacyami ulicznemi w całem państwie rosyjskiem. Inne fakty naszego ruchu z r. 1898, 1899 i 1900 omówione są bardzo pobieżnie i niedokłanie. Nawet tak doniosłemu wypadkowi, jak strejk generalny w Warszawie w sierpniu 1899 r. p. Mazowiecki udzielił niecałą stronicę. Natomiast rozpisuje się szeroko o faktach zabijania szpiegów w r. 1897—1899, jakkolwiek były to wypadki odosobnione. I z tych faktów p. Mazowiecki potrafił ukuć broń przeciwko P. P. S., z całym cynizmem oświadczając, że „Moralna odpowiedzialność za sądy wojenne i za wyroki śmierci, za wegetacyę na katordze spada na kierowników Partyi“ (str. 372). Należy nadmienić, że nawet w tym rozdziale, gdzie p. Mazowiecki mówi o aktach „teroru“, nie opuszcza go zwykłe lekkomyślne traktowanie faktów, skutkiem czego zabija na str. 355 człowieka, który żyje w dalszym ciągu w najlepsze.

W dalszym ustępie rozdziału X. p. Mazowiecki obiecuje „przytoczyć dane, zaczerpnięte ze znanej broszury o 5-cioleciu P. P. S.“ Istotnie przytacza niektóre z nich, ale jedynie po to, aby obniżyć znaczenie pracy P. P. S., przyczem jego wywody, podane niby jako wnioski z danych w owej broszurze, żadnego uzasadnienia w tej broszurze nie znajdują. Nic więc dziwnego, że broszura, świadcząca o niepospolitym rozwoju partyi w okresie sprawozdawczym, p. Mazowieckiego uprawnia do twierdzenia, że wszystko jest źle: P. P. S. wrzekomo zupełnie zaniedbała propagandę kółkową, „Robotnik“ nie przynosi czytającym wcale korzyści, P. P. S. nie ma kontaktu z masami robotniczemi, partya tylko rzadko kierowała strejkami, cała działalność P. P. S. polega prawie wyłącznie na kolportażu i t. d., i t. d.

(D. c. n.)

*) Dla wiadomości p. Mazowieckiego: „Kölnische Zeitung“ napisała, że p. Michałkowski został usunięty z kongresu jako szpieg zdemaskowany: co za wspaniały argument przeciwko — P. P. S.! P. Mazowiecki przeoczył go widocznie.

Prześladowanie „Gazety Robotniczej“.

W katowickiej „Gazecie Robotniczej“, organie polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego, czytamy:

Dnia 2 kwietnia 1903 r. nastąpiła katastrofa na kopalni „Królowej Ludwiki“ w Zaborzu. Ofiarą nieszczęścia padło około 20 zabitych i 7 ranionych górników.

Kilka dni po nieszczęściu ogłosiliśmy w „Gazecie Robotniczej“ odezwę do górników, w której staraliśmy się o wyjaśnienie ogólnych przyczyn katastrof górniczych. Przypomnieliśmy nieszczęście na Kleofasie i protestowaliśmy w ostrych słowach przeciwko stosunkom panującym w górnictwie. Wreszcie pisaliśmy:

„Żądajcie jak najściślejszego zbadania powodów katastrofy.

Śledztwo musi być najsurowiej przeprowadzone.

W śledztwie mężowie zaufania wybrani przez robotników powinni brać udział.

Ale i o przyszłości nie zapominajcie. Coraz głośniej stare hasło socyalistyczne powinno być powtarzane:

Żądamy kontroli kopalń przez mężów zaufania, wybranych przez górników, a od panów i zarządów niezależnych“.

Za ogłoszenie odezwy tow. Łukaszczyk został skazany jako odwiedzialny redaktor naszej gazety na 3 miesiące więzienia. Sąd uznał, że odezwa działała podburzająco i mogła podniecić górników do gwałtów. Rewizya tow. Łukaszczyka poskutkowała — sąd rzeszy w Lipsku zniósł wyrok bytomski i nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy. Sąd bytomski wydał ponownie wyrok na 3 miesiące więzienia. Wyrok ten został teraz przez sąd rzeszy zatwierdzony i jest przeto prawomocnym.

Towarzysz Łukaszczyk pójdzie więc na 3 miesiące do więzienia.

Ciężki ten wyrok powinien pobudzić towarzyszów do żywej agitacyi za „Gazetą Robotniczą“. Trzy lata temu przenieśliśmy „Gazetę“ z Berlina do Katowic — a od tego czasu sypią się na naszych redaktorów i współpracowników kary pieniężne i więzienne bez końca. Niedawno tow. Wojciechowski wyszedł z więzienia, w którym $1^1/_2$ roku siedział za kratą. Tow. Franciszek Morawski jest od przeszło 2 lat w więzieniu. W środę zamknęły się bramy więzienne za naszym wydawcą, towarzyszem Stefanem Thielem. W tych dniach zapadły aż trzy wyroki na naszych towarzyszów. Czytelnicy nasi powinni o tem pamiętać. Na wszystkie te wyroki jest tylko jedna odpowiedź: Agitacya za nowymi abonentami dla „Gazety Robotniczej“!

Dalej donosi „Gazeta Robotnicza“ o zasądzeniu tow. Kazimierza Morawskiego (syna tow. Franciszka Morawskiego). Mianowicie w swoim czasie został skazany wydawca „Gaz. Rob.“ tow. Stefan Thiel za to, że „Gazetę Rob.“ podpisywał jako odpowiedzialny redaktor tow. Piontek, który w rzeczywistości redaktorem nie był; za to samo zasądzony został i tow. Piontek, a współoskarżony tow. Kazimierz Morawski, metrampaż „Gaz. Rob.“ został uwolniony. Przeciw uwolnieniu tego ostatniego wniósł prokurator apelacyę, na skutek której trybunał rzeszy w Lipsku zniósł wyrok uwalniający z tem motywowaniem, że skoro towarzysz Kazimierz Morawski, jako metrampaż wiedział o tem, iż tow. Piontek nie jest rzeczywistym redaktorem, a mimo to jego podpis na gazecie umieszczał, to jest współwinnym. Wskutek tego orzeczenia trybunału rzeszy, odbyła się dnia 6 b. m. przed sądem bytomskim ponowna rozprawa przeciwko tow. Morawskiemu. Po przesłuchaniu licznych świadków sąd uznał, iż oskarżony tow. Kazimierz Morawski był technicznym i kupieckim kierownikiem drukarni „Gazety Robotniczej“ i że jako taki musiał wiedzieć, iż tow. Piontek nie był właściwym redaktorem „Gazety“. Prokurator Fipper wniósł o 3 miesiące więzienia. Sąd zawyrokował, że tow. K. Morawski popełnił czyn karygodny i skazał go na 3 tygodnie więzienia.

Nauka bogobojnego kłamania.

Jezuityzm!

W mowie potocznej wyraz ten dawno już oderwał się od nazwy instytucyi, która mu dała początek. Używamy go dla oznaczenia przewrotnej hypokryzyi, strojącej w pozory świętej niewinności brutalne instynkty człowieka-bydlęcia. Więc też jezuityzmem odznaczać się mogą ludzie, nie mający nic wspólnego z dziedzictwem Ignacego Lojoli, gdy tymczasem wolnych od niego da się spotkać wśród samych ojców zakonu jezusowego.

Tem nie mniej duch jezuityzmu do dziś dnia szerzy się przedewszystkiem w warstwie, która Lojolę wydała. Przyczynia się do tego z jednej strony specyalna tresura umysłowa, z drugiej — siła przyciągania osobników najodpowiedniejszych dla instytucyi, która pod znakiem krzyża świętego politykuje i dobre robi interesy na tym padole płaczu.

Kto chce się przekonać, jak głęboko dziś jeszcze wśród kleru zakorzeniony jest duch jezuityzmu, niech przeczyta dzieło ks. dra Czesława Wądolnego „O kłamstwie, dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych“. Pracę tę, wydaną w r. 1893, przypomniał nam jeden z czytelników „Naprzodu“, spotkawszy się przed kilku tygodniami z wzmianką o sprawkach jej autora. Etyka życiowa ks. Wądolnego, choć oburzająca, może pozostawać w zgodzie z jego bogobojną moralnością teoretyczną.

Przez cały niemal ciąg pracy ks. Wądolny, były docent teologii moralnej na wydziale teologicznym na uniwersytecie krakowskim, usiłuje wykazać, jak złem i grzesznem jest kłamstwo i jak potępia je kościół. Określiwszy zgodnie z definicyą św. Augustyna i św. Tomasza, kłamstwo, jako „mowę lub znak zewnętrzny, sprzeciwiający się wewnętrznemu przekonaniu“, wypowiada między innemi sąd (str. 12), że „pierwszą, w oczy bijącą niegodziwością, jest owa zła wola u kłamcy, aby słuchającego zwieść zbałamucić“.

„Nauka kościoła katolickiego — czytamy na str. 14 — jest też w tej mierze co do kłamstwa jasną i stanowczą. Zawsze on uczył i uczy, że kłamstwo jest takiem złem, że w żadnym wypadku i w żadnej potrzebie dozwolonem ono i użytem być nie może“.

Po wstępie tym zdawałoby się, że autor, wykładający nam pogląd kościoła na kłamstwo, będzie dlań surowszy i bezwzględniejszy niż wielu moralistów świeckich, stwierdzających istnienie szlachetnego kłamstwa, gdy idzie o ratunek bliźniego, o oszczędzenie mu bólu itd. W przypuszczeniu tem utwierdza nas jeszcze bardziej napaść na „protestanckich filozofów“, od których ks. W. stawia wyżej myślicieli pogańskich, „naturalnem jeno światłem rozumu się rządzących“, a żywiących wstręt dla kłamstwa i podstępu.

Nagle jednak nasz myśliciel katolicki zaczyna ni stąd ni zowąd kręcić. Nie rządząc się „naturalnem światłem rozumu“, lecz nietykalnością prawd objawionych, spotyka w piśmie św. dowody, że prorocy, święci, a nawet sam Mistrz nie zawsze mówili prawdę. Co tu robić? Przecież nie można przypuścić, by te osoby kłamały! Nie, nie! To były tylko dwuznaczniki, przenośnie i zastrzeżenia myślne. Tak, najwidoczniej!

I powtarzając dalej o grzeszności kłamstwa, ks. Wądolny, wsparty między innymi na takiej powadze, jak św. Alfons Liguori, zaczyna objaśniać, kiedy kłamstwo nie nazywa się kłamstwem, lecz dwuznacznikiem, i kiedy kościół św. pozwala uciekać się do zastrzeżeń myślnych.

Podamy tu kilka przykładów, które mówią same za siebie.

„Czy np. żona, która dopuściła się wiarołomstwa, zapytana o to przez męża, może odpowiedzieć: nie uczyniłam tego, w myśli zastrzeżenie czyniąc, abym tobie wyznać miała“... Odpowiedź zaś brzmi: „żona może powiedzieć, a nawet przysiądz, że związku małżeńskizgo nie zerwała, lubo postąpiła wiarołomnie, ponieważ w istocie wiarołomstwo nierozerwalności małżeństwa nie niweczy“. „A gdy ten grzech wyznała na spowiedzi, powiedzieć może: nie jestem winną tego przestępstwa — albowiem przez sakrament grzech ten rzeczywiście został zgładzonym“.

Tu warto zwrócić uwagę, że autor był katechetą żeńskiego seminaryum nauczycielskiego.

„Obżałowany albo też i świadek, zapytany od sędziego nieprawnie (?), może zeznać, a nawet — jak autorowie mówią — i przysięgą stwierdzić, że nie wie o zbrodni, o którą go pytają; ponieważ słowa te tak ogólnie wypowiedziane ze względu na okoliczności czasu, osób, mogą być wzięte w szerszem znaczeniu z zastrzeżeniem: nie wie, coby był obowiązany powiedzieć“.

„Świadek, zapytany od sędziego, czy rozmawiał z obwinionym, może temu zaprzeczyć w myśli, że nie rozmawiał z nim dla udzielenia mu jakiej pomocy, rady i t. p. do spełnienia zbrodni, jeżeli tylko rzeczywiście o innych rozmawiał rzeczach, o których sędzia wiedzieć nie potrzebuje“. (Oczywiście, jest tu pozostawiona świadkowi swoboda sądzenia o tem, czego może nie rozumieć).

„Czy winny, prawnie zapytany, może zaprzeczyć popełnionej zbrodni, a nawet na to przysiądz, jeżeli z przyznania się do niej, wielka jaka groziłaby mu szkoda? To pytanie stawia św. Alfons, a idąc za niektórymi autorami... mówi: że *satis probabiliter* może winny zaprzeczyć, nawet pod przysięgą (przynajmniej bez ciężkiego grzechu), że jej nie popełnił, by ją miał wyznawać(!), jeżeli temuż winnemu zagraża kara śmierci, dożywotniego więzienia lub wygnania, utraty dóbr wszystkich i t. p., a ma nadzieję, że tym sposobem tejże ujdzie kary“.

„Dziedziczący majątek bez inwentarza, jeśli ukrył ten majątek, a z niego nie jest obowiązanym do spłacenia długu wierzycielom, może sędziemu odpowiedzieć, że nic nie ukrył, z zastrzeżeniem (oczywiście myślowem): z majątku, z którego byłby obowiązanym do zadośćuczynienia żądaniom“.

„Kto zmuszony(?) zawarł związki małżeńskie, może przed sędzią zaprzeczyć, jakoby je zawarł, ponieważ rzeczywiście nie zostaje tam zawarty związek małżeński, gdzie brak jest do tego aktu wolności należytej“.

Jest to doskonała wskazówka dla handlujących żywym towarem, którzy w rzemiośle swem posługują się często wielożeństwem, a śluby zawierają bez „wolności należytej“, lecz „zmuszeni“ rodzajem zawodu.

„Rozbójnikowi przysiądz można, że mu się da pieniądze, rozumiejąc te, które się mu winnym będzie“.

„Ten, kogo ktoś prosi o dar, pożyczkę, lub jałmużnę, może odpowiedzieć np.: „żebym to miał — cieszyłbym się, gdybym mógł“... w rozumieniu: gdybym miał do pożyczenia, do dania“.

„Kupcy mogą utrzymywać i przysięgą potwierdzić, że towar ich więcej kosztuje, jeśli nie samą tylko cenę mają na myśli, ale także i inne wydatki z tego powodu poczynione, jak koszta przesyłki, korespondencyi itp.“.

Przytoczyliśmy tu jedynie część praktycznych wskazówek ks. Wądolnego. Wynikają one z szeroko przezeń omówionej teoryi, podstępnie tłómaczącej, kiedy kłamstwo może nie uchodzić za kłamstwo. „Nie mówienie wszystkiej prawdy było i jest dozwolonem“ — twierdzi nasz moralista, choć w tej samej książce przytacza zdanie św. Augustyna, który zło widzi w tem, że „kłamca co innego ma w sercu, a co innego na ustach“; w innem zaś miejscu powiada, że „kłamstwo nietylko jest wtenczas, gdy jest wyraźny zamiar wprowadzenia w błąd drugiego“... i t. d. „Wypowiadać co innego wargami, podczas gdy co innego w duszy się zamyka“, nazywa zdradą ten sam ks. Wądolny, który następnie z najwyższą prostotą i dobrodusznością tłómaczy, jak należy postępować, by unikać kłamstwa, nie mówiąc prawdy. Bo przecież nie grzeszy ten, kto „biernie zachowuje się i zezwala na to, że ktoś drugi mylnie coś pojmie, że fałszywy sąd sobie wytworzy (str. 77). „Nie są kłamstwami dwuznaczniki, bo... takie są tylko dozwolone, które prawdziwie myśl mówiącego oznaczają, lubo może niezupełnie jasno i nie w sposób powszechnie używany“... „Jeśli jednak błędne zrozumienie następuje, pytający przypisać je musi własnej nieuwadze, albo niewiadomości...

„Poznanie i miłość prawdy jest obowiązkiem każdego wiernego ucznia Chrystusowego; dawanie jej świadectwa życiem i słowem, jego powinnością“ — takim okrzykiem kończy ks. Wądolny swą pracę, w której uczy kłamać, oszukiwać i krzywoprzysięgać.

Teraz łatwo już zrozumieć, dlaczego interesy z tymi panami są tak trudne i niebezpieczne, a sądy często wobec nich bezsilne.

Przegląd społeczny.

W sprawie krawieckiej kasy chorych w Krakowie, odbyły się 2 publiczne zgromadzenia 25 i 26 z. m. i 2 poufne 9 i 10 bm. Na pierwszych przemawiali tow. Grossman, Misiołek, Fliszewski, Bryniarski, Adamek, Morawski i Bobrowski. Na poufnych tow. Bobrowski, tow. X., tow. Adamek, Czechowski, Morawski, Gągol. Na odbytem w dniu 10-go bm., w związku Stow. robotniczych, przewodniczył tow. Kucharski, sekretarzował tow. Gągol. Wybrano do komisyi, która wypracuje listę kandydatów na funkcyonaryuszy do kasy chorych i zgromadzeń towarzyszów krawieckich; tow. Kucharskiego, Gągola, Adamka, Dziadkowicza i Morawskiego.

Sprawa zlania tej kasy z miejską znajduje zrozumienie wśród robotników, robotnicy krawieccy poznają swoich prawdziwych przyjaciół i idą za głosem bardziej uświadomionych towarzyszów. Wzrasta również organizacya, robotnicy przystępują do tutejszych grup austryackiego związku krawców i wzrasta uświadomienie w sprawach zawodowych.

Grupy odbywają co miesiąc zebrania sprawozdawcze; i tak 98 grupa w „Postępie“ (Starowiślna 42), w każdy wtorek po 15 każdego miesiąca, (wkładki przyjmowane są w piątki od $8—9^1/_2$ wieczór, w soboty i święta od 9—12 przed południem); 110 grupa w „Związku“ (Mały Rynek 6.) w poniedziałek po 15-tym każdego miesiąca, (wkładki przyjmuje się w poniedzlałki od $8—9^1/_2$ wieczór, w niedzielę i święta od 9—12 przed południem).

Fabryka wagonów w Sanoku grozi, jak donosiliśmy, wyrzuceniem znacznej ilości robotników na bruk z powodu braku pracy. Zagrożeni tą klęską robotnicy zwołują na czwartek wieczorem zgromadzenie, na którem ma być obecny także poseł tow. Daszyński.

W Zurychu rozpoczęło napowrót swą działalność stowarzyszenie robotników polskich „Zgoda“. Na ostatniem walnem zebraniu po odczycie tow. Bolesława Drobnera o „celach organizacyi zawodowej i politycznej — zapisało się bardzo wielu nowych członków. Szereg odczytów naukowych w stow. „Zgoda“ rozpocznie tow. dr Lipszyc-Balzigerowa. Otworzono też szkółkę języka niemieckiego i historyi. W zarządzie „Zgody“ jest tow. Szymanowski prezesem i tow. Caspari sekretarzem. Stow. „Zgoda“ (Neumarkt 5) udziela rokotnikom polskim, przyjeżdżającym do Zurychu, chętnie pomocy.

Z literatury i sztuki.

„Przedświtu“, miesięcznika polityczno-społecznego, organu P. P. S., wyszedł nr 5—6 (podwójny). Artykuł wstępny jego rozpatruje stanowisko opozycyi rosyjskiej wobec toczącej się obecnie wojny. Tow. Rondonas w dalszym ciągu poddaje rozbiorowi krytycznemu zagadnienia rewolucyi. Tow. Płochocki krytykuje „osobliwą“ historyę ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskim p. Mazowieckiego. Tow. T-wo zastanawia się nad kwestyą żydowską, jako zagadnieniem narodowem. Tow. B. P-in zapoznaje czytelników z ostatnimi objawami ruchu rewolucyjnego na „kresach“ Rosyi. Resztę numeru zajmują zwykłe działy: przegląd polityczny, przegląd krajowy, odezwy P. P. S., bibliografia i luźne notatki.

Adres redakcyi i administracyi „Przedświtu“: Kraków, Pędzichów 15.

KRONIKA.

Pod pokrywką przemysłu krajowego. Piszą nam ze Lwowa: Magistrat lwowski, powodowany chwalebną chęcią popierania przemysłu krajowego, zażądał od krawców, sporządzających mundury dla służby magistrackiej, aby sprowadzali sukno na mundury z fabryk krajowych, a nie, jak dotychczas, z Bielska. Krawcy zastosowali się do tego żądania i poczęli sprowadzać sukno z fabryki Laukoscha w Kętach. Okazało się jednak wkrótce, że sukno było gorsze od dawniejszego i droższe. Nastąpiły reklamacye ze strony magistratu i krawców, aż w końcu dowiedziano się, że p. Laukosch nie wyrabiał wcale tego sukna, lecz sprowadzał je z Bielska, sprzedając gorszy, niż dawniej używany gatunek za droższą cenę.

Nie jestto jedyny szwindel, uprawiany pod pokrywką przemysłu krajowego.

Z operetki komunikują nam: Pna Staszko, primabalerina teatru lwowskiego powróciła już z 6 tygodniowego urlopu i wystąpi po raz pierwszy w „Lysistracie“. Pracownie teatraine zajęte są od kilku dni przygotowaniami do wystawy „Posłańca 6666“, a mianowicie sporządzeniem prawdziwego deszczu, który wkońcu 2 go aktu zalewa całą scenę. O ile więc roboty około owego „deszczu“ będą ukończone, o tyle „Posłaniec 6666“ będzie najbliższą premierą operetki

Ofiara Wisły. Murarz Jan Gałązka, o którego utopieniu się donieśliśmy wczoraj, utonął podczas kąpieli.

Oddział lwowski uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbył w niedzielę 10 b. m. zwyczajne walne zgromadzenie w sali „Wspólnej nauki“. Z drukowanego sprawozdania zarządu, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, przytaczamy następujące wyjątki:

„Siłą faktu zepchnięci na więcej ograniczone pole działalności, które nawet bardziej odpowiada właściwym celom i charakterowi naszego Towarzystwa, staraliśmy się urządzać wykłady głównie w lokalach stowarzyszeń robotniczych, tak zwaną zaś salę centralną poza stowarzyszeniami robotniczemi utrzymywaliśmy przez krótki stosunkowo czas, bo tylko przez luty i marzec. Stosunkowi naszemu do stowarzyszeń robotniczych, nadaliśmy mniej więcej stałą formę organizacyi, zapewniając bezpłatne korzystanie z urządzeń Towarzystwa wszystkim członkom tych stowarzyszeń, które przystąpiły do naszego Towarzystwa jako członkowie wspierający z roczną wkładką 20 koron. Stowarzyszeń takich było 9.

Suma wydatków doszła do liczby 71, z nauk przyrodniczych i stosowanych 30, z nauk społeczno-historycznych 41. Ogólna ilość słuchaczy wynosiła 2615, z czego 2108 czyli $80^0/_0$ przypada na robotników, reszta zaś 507, czyli $20^0/_0$ na inne zawody. Tak znaczny procent warstw robotniczych, które uczęszczały bezpłatnie na wykłady, tłómaczy mały stosunkowo dochód ze wstępów na wykłady w sumie 38 koron 20 h.

Stan biblioteki: 725 tomów, z działu A. beletr. 465, z działu B. nauk. 260 tomów. Przyrost wynosił w bieżącym roku administracyjnym z działu A. 13, z działu B. 24, razem 37 tomów. Oprawiono książek 33.

Wypożyczono w ogóle 1665 tomów, w tej liczbie z działu A. 1398, a z działu B. 267 tomów.

Wypożyczających było ogółem 100 członków, z tego $49^0/_0$ robotników. Przeciętnie przypada na jednego wypożyczającego z działu A. $12·98^0/_0$. z działu B. $2·67^0/_0$, czyli na każdego wypożyczającego przypada 16.65 tomów z ogólnej liczby przeczytanych książek. Godne uwagi, że robotnicy prawie wyłącznie korzystali z działu naukowego, inne zaś zawody z małymi wyjątkami z działu beletrystyki“.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym został wybrany tow. Dawid, zastępcą tow. Rzemieniecki, skarbnikiem tow, Rozmuski, sekretarzem Wojnarowski. Do wydziału weszli: Rosengarten, Sławik, Weintraub. Do komisyi rewizyjnej: Męsowicz, Jonas, Libańska. Delegatami na zjazd ogólny zostali wybrani: Dawid, Rzemieniecki, Libański, Rozmuski.

W końcu wyrażono jednogłośnie opinię, że siedzibą zarządu głównego powinien być nadal Lwów.

Zjazd „Eleuteryi“. W niedzielę odbył się we Lwowie pierwszy zjazd Towarzystwa wstrzemięźliwości „Eleuterya“, w którym wzięło udział kilkudziesięciu delegatów: z Krakowa, Biecza, Krosna, Sanoka, Stanisławowa i kilku innych miast. Po mszy w kościele rozpoczęły się obrady w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej im. Staszica. Obrady zagaił prof. dr Dybowski. Przewodniczącym zjazdu wybrano ks. Bielę z Krosna. Delegaci poszczególnych kół zdali następnie sprawozdanie z rozwoju i z działalności kół, a mianowicie p. Maciejowski, delegat z Biecza, p. Stączkowa z Krakowa i ks. Biela z Krosna. Po przemówieniach jeszcze kilku mówców zdał sprawozdanie z czynności zarządu p. Gedroyć i podnosił znaczenie współdziałania z pokrewnemi Towarzystwami. W dyskusyi, jaka się wywiązała, przemawiali: ks. Biela, dr Dybowski, Brzeziński, dyr. Pierzchała, del. Tow. pedagogicznego, który wskazał na potrzebę akcyi Towarzystwa wśród nauczycieli, którzy mogą swoim wpływem nieść skuteczną pomoc w walce z alkoholizmem. Wobec tego zgłosił p. Gedroyć odczyt na zjeździe nauczycieli ludowych, który odbędzie się we

Lwowie z końcem bieżącego tygodnia. P. Tabaczyński z Krakowa wygłosił referat: „Wstrzemięźliwość od alkoholu, jako warunek odrodzenia narodu", Turowski z Krakowa: „Wpływ alkoholu na wydatność pracy fizycznej i umysłowej" i p. dr Golińska: „Dlaczego jesteśmy abstynentami". Po uchwaleniu całego szeregu zmian statutu i regulaminu zarządu i kół, zamknął prof. Dybowski zjazd. Uczestnicy zwiedzili jarmark wyrobów krajowych. O godz. 9 wieczór odbyła się wspólna wieczerza.

Pożar w Jarosławiu. Piszą nam z Jarosławia: W nocy z 8 na 9 b. m. wybuchł na Dolno-leżajskiem przedmieściu groźny pożar, który zniszczył cztery zagrody i dzięki tylko energicznej pomocy tutejszej straży ogniowej zdołano go zlokalizować. Ofiarą płomieni padła 80-letnia staruszka nazwiskiem Jaremkiewicz, która na czworakach chciała się z pomieszkania wydostać, została jednak z powodu zamkniętych drzwi i przez zapomnienie ratujących ogarniętą płomieniami i spaloną.

Rocznica. Żywo w pamięci Krakowian są dni 11, 12, 13 i 14 lipca zeszłego roku. Wisła i Rudawa zalały Kraków i okolicę, w całej zachodniej części kraju była powódź. Po ulicach miasta jeżdżono łodziami...

W tym roku mamy gruntowną odmianę. Rocznicę wylewu obchodzimy wśród strasznej posuchy i niezwykłego skwaru. W wodociągu miejskim brak wody; również w okolicy, np. w Dębnikach, które zeszłego roku zalane były po dachy, studnie wyschły. Pod wpływem palących promieni słońca liście kasztanów na plantach krakowskich pożółkły i opadają zwiędłe; te opadające, pożółkłe, suche liście nadają plantom jesienny wygląd. Rolnicy cierpią bardziej od posuchy, niż od powodzi, bo powódź zniszczyła plony tylko na niżej położonych nadrzecznych gruntach, posucha zaś wypaliła wszędzie.

Klęska posuchy w rocznicę klęski powodzi...

Śmierć z oparzenia. W niedzielę na podwórcu domu pod L. 21 przy ul. Karmelickiej 4-letni synek stolarza p. Ficowskiego bawił się zapałkami i zapalił na sobie ubranie. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło dziecko i odwiozło do szpitala św. Łazarza. Oparzenia na twarzy, rękach, piersiach i plecach były tak silne, że dziecię mimo energicznego stosowania odpowiednich środków ratunku w poniedziałek o godz. 7 rano umarło.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.

Wtorek: „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Środa: „Dziecko szczęści" (Marktkind), operetka w 3 aktach Augusta Stolla.

Czwartek: „Lysistrata", operetka w 3 aktach Pawła Linckiego.

Piątek: „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Dr Leo prezydentem miasta.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej z poniedziałku 11 lipca.

Nareszcie, po dwóch latach niecierpliwego czekania, doczekał się dr Leo swego wyboru na prezydenta. Nie miał kontrkandydata. Konserwatyści głosowali na niego zwartym szeregiem. Z góry chybiona, niekonsekwentna taktyka demokratów nic im nie pomogła. Naprzód wzięli urlopy, potem opublikowali w „N. Reformie" list otwarty, w którym błagali konserwatystów, aby wybrali na miłość boską kogokolwiek innego, tylko nie p. Lea, i koniec końcem przyszli prawie wszyscy na posiedzenie wyborcze, aby oddać białe kartki...

Posiedzenie jawne miało przebieg następujący:

Nowi radcy. — Urlopy.

Świeżo powołani w skład rady miejskiej pp. Tadeusz Epstein i dr Jan Jakubowski złożyli ślubowanie radzieckie.

Wiceprezydentowi Chylińskiemu, radcom Sołtysikowi, drowi Górskiemu, Schwarzowi, ks. Spisowi, Sędzimirowi, Godzickiemu, drowi Bujakowi, drowi Rothweinowi, Federowiczowi udzielono urlopów.

Wystawa jubileuszowa.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono dla uczczenia 50-letniej działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie 2000 K na zakupno dla Muzeum narodowego jednego, lub więcej dzieł sztuki z wystawy jubileuszowej, jaką Towarzystwo w roku 1904 urządzić zamierza. Gdyby żadne z wystawionych dzieł sztuki nie nadawało się do zakupna dla Muzeum narodowego, lub gdyby przeznaczony na ten cel fundusz nie został całkowicie wyczerpany, to kwotę w ten sposób powstałą przeznacza się na nagrody dla artystów za najlepsze z wystawionych dzieł sztuki.

Radcy: Uderski, dr Łepkowski, Sulikowski i Juliusz Epstein domagali się uchwalenia tylko 500 K ze względów oszczędnościowych, sumy zaś 2000 K bronili dr Muczkowski, dr Bąkowski i dr Sokołowski, wskazując na kulturalne znaczenie Krakowa.

Z kolei odbyło się posiedzenie tajne, na którem nastąpił

wybór prezydenta.

Obecnych było 63 radców, usprawiedliwiło zaś swą nieobecność 9, a mianowicie: prof. Bujwid, Friedlein, dr Gross, Klemensiewicz, Maciołowski, Rotter, Sięk, Turski i hr. Wodzicki. Wszystkie usprawiedliwienia przyjęła rada do wiadomości, z wyjątkiem usprawiedliwienia p. Sięka, którego sprawę na wniosek radcy Daszyńskiego, poparty przez prof. Ulanowskiego, odesłano do sekcyi prawniczej, by ta przyszła przed radę z wnioskiem co do odebrania mandatu p. Sięków, nie uczęszczającemu nigdy na posiedzenia rady.

Przed przestąpieniem do głosowania dyr. Bandrowski imieniem stronnictwa demokratycznego złożył oświadczenie, że demokraci z motywów, wyłuszczonych w liście otwartym, ogłoszonym w „Nowej Reformie", nie mogą głosować na dra Lea i oddadzą białe kartki.

W głosowaniu tajnem kandydat konserwatywnej większości, dotychczasowy pierwszy wiceprezydent miasta, prof. dr Juliusz Leo, nie mający kontrkandydata, otrzymał 47 głosów, 14 kartek oddano białych, 1 głos otrzymał dr Gros i 1 p. Beringer. Został więc **wybrany prezydentem miasta Krakowa dr Juliusz Leo.** Wybór jego przyjęła konserwatywna większość oklaskami.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania przez komisyę skrutacyjną zabrał głos dr Leo i w krótkiej przemowie podziękował za wybór, przyrzekając, że pracą dla dobra miasta starać się będzie położonemu w nim zaufaniu zadośćuczynić i usunąć uprzedzenia, jakie co do jego osoby w pewnych kołach panują; wkońcu oświadczył, że szczęśliwym będzie, jeżeli cała rada darzyć go będzie zaufaniem.

Strejk w Borysławiu.

(Telegramy).

Borysław, 11 lipca. (Telegram specyalnego korespondenta „Naprzodu"). W nocy z niedzieli na poniedziałek przybył cały pułk piechoty i kompania pionierów. Pionierów przysłano na wypadek pożaru. Ogółem jest obecnie w mieście sześć batalionów piechoty i pionierzy.

Spokój zupełny. Strejkujący zachowują wzorową karność.

Borysław, 11 lipca. (Telegram biura korespondencyjnego). Dzień wczorajszy i noc z niedzieli na poniedziałek minęły spokojnie, z wyjątkiem kilku drobnych wykroczeń strejkujących.

Dzisiaj tłocznie naftowe są w ruchu.

W kopalni wosku banku kredytowego zaprzestali robotnicy strejku i podjęli roboty.

W kopalni wosku Laenderbanku odbywa się praca tylko przy pompie wodnej i przy wentylatorach.

W nocy okradziono(?) i zdemontowano (?) szyb na kopalni Klejnowskiego na Tłoce tustanowickiej.

Jarosław, 11 lipca. (Telegram „Naprzodu"). Wczoraj o godz. 5 po południu odszedł stąd jeszcze jeden batalion 89 pp. do Borysławia i połączył się na stacyi tutejszej z przejeżdżającym przez Jarosław drugim batalionem tegoż pułku, stacyonowanym w Lubaczowie. Cały więc pułk 89 wyjechał do Borysławia. Pułk 40 stoi w pogotowiu i zapewne też wyjedzie.

Borysław, 12 lipca. (Telegram specyalnego korespondenta „Naprzodu"). Pracodawcy wydali wczoraj wieczorem odezwę do robotników, w której podtrzymują swoje uchwały z 28 czerwca. Komitet przeszedł nad odezwą do porządku. Spokój w nocy zupełny. Patrole wojskowe pościągane.

* * *

Tow. poseł Daszyński wyjeżdża we wtorek rano do Borysławia.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, zaniepokojone możliwością pożaru w Borysławiu, wysyła tam swego urzędnika p. Krausego.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Zdobycie Kaiczu przez Japończyków.

Petersburg, 11 lipca. Telegram generała-leitnanta Sacharowa do sztabu generalnego z d. 9 b. m. donosi: Dnia 8 b. m. zajmował nasz oddział pozycye na stacyi kolejowej Kaiczu i na prawym brzegu rzeki Kantakhe, gdzie stały jego przednie straże. Nieprzyjaciel obronił wzgórza na lewym brzegu rzeki, przyczem ufortyfikował swoją pozycyę. Nasza bateryа otworzyła z mostu kolejowego ogień na batalion nieprzyjacielski, który wmaszerował w dolinę rzeki Kantakhe. Koło południa rozwinęła się walka między oddziałem nieprzyjacielskim a naszą kompanią, która zauważyła, że nieprzyjaciel ustępuje w kierunku zachodnim od linii kolejowej. Straciliśmy 6 żołnierzy. Wieczorem 8 lipca można było obserwować siły nieprzyjacielskie naprzeciw Kaiczu i wzdłuż brzegu morskiego aż do francuskiej katolickiej misyi w Janhuankou, które najwięcej wynosiły 4 dywizye i jedną brygadę kawaleryi.

Nad ranem d. 9 lipca przeszedł nieprzyjaciel do ofenzywy przeciw naszym **tylnym (!) strażom,** które około godz. 6 wieczorem cofnęły się z Kaiczu 4 klm. na północ. O godz. 10 przed południem nasza straż tylna cofnęła się przed silnym atakiem nieprzyjaciela i ustawiła się 5 kilometrów na północ od Szuanlunza. Tutaj pozostawaliśmy wśród silnego ognia nieprzyjaciela aż do godz. 2 popołudniu, o którym to czasie cofnęliśmy się powoli w zupełnym porządku na rozkaz szefa oddziału, na trzy pozycye koło Cziuciandiandza, zaś główne siły naszego oddziału skoncentrowały się około Daczapou. Silna kanonada nieprzyjacielska na pozycye Makhuncuica trwała jeszcze bez przerwy przez dwie godziny. Nasza bateryа walczyła z powodzeniem wzdłuż wąwozu Szuanlunza i cofnęła się. Nasza konna bateryа ostrzeliwała bateryę japońską, która zajmowała pozycyę koło linii kolejowej w Janhoszi. Wzdłuż linii kolejowej ruszyła równocześnie naprzód konnica nieprzyjacielska.

Petersburg, 12 lipca. Generał porucznik Sacharow telegrafuje do sztabu generalnego pod datą wczorajszą:

Nasze wojska cofnęły się dnia 9 w zupełnym porządku ku Kajczu, powstrzymując nieprzyjaciela, który w sile czterech dywizyj maszerował przeciw nam, z widocznym zamiarem obejścia naszego lewego skrzydła. Nasze straty nie mogły być jeszcze dokładnie obliczone, lecz nie wynoszą więcej niż 200 zabitych i rannych. Między innymi padł kapitan sztabowy hr. Nyrodt.

Nad wieczorem dnia 9 znajdował się nieprzyjaciel na wyżynach na północ od Kajczu nie schodząc w doliny. Noc na 10 bm. przeszła spokojnie. Nad ranem stwierdzono, że nieprzyjacielskie straże znajdują się za linią kolejową na wyżynach aż do Gerdoohontsine, o 12 klm. od Kajczu w kierunku północno-wschodnim, oraz, że znaczne siły nieprzyjacielskie koncentrują się na północny wschód o 8 klm. od Kajczu koło Maolinhou. Patrole japońskie snuły się wzdłuż linii kolejowej na drodze ku Tasiczao.

Aż do popołudnia 10 b. m. nieprzyjaciel nie przeszedł do ofenzywy. Patrol rosyjski wykrył ruchy japońskich kompanij dnia 9 rano, w kierunku Taszizao i Siujan, na południowy-wschód od przesmyków na drodze do Siandian. Japończycy przyjęli patrol ogniem. Również wykryto 6 kompanij nieprzyjacielskich z dwoma działami na południe od Czarnej Góry w okolicy Siandian. Oddział nieprzyjacielski złożony z piechoty, konnicy i dwu bateryj, wymaszerował z wąwozu Uidalin ku Siandian. Ogień trwał od południa do wieczora, poczem nasze wojska się cofnęły na południe od wąwozu. Ranni dwaj oficerowie i 15 żołnierzy, 4 żołnierzy zabitych.

Na linii Hajczeng-Siujan sytuacya się nie zmieniła. Sotnia kozaków pod porucznikiem Nikolcewem, przeprowadzając rekonesans w kierunku Liaojanu-Sajmatsi, złapała w zasadzkę szwadron konnicy japońskiej. Mieliśmy 3 konie zabite. Japończycy stracili 20 zabitych i rannych.

Tokio, 12 lipca. O walkach pod Kajczu donoszą jeszcze: Generał Oku zajął Kajczu w sobotę po południu po zaciętej walce, w której Rosyanie stawili silny opór. Zostali oni zmuszeni do odwrotu na Hajczen. Rosyanie ufortyfikowali w ostatnich tygodniach wyżyny pod Kajczu w wielkiem półkolu. Przeszło 35.000 Rosyan brało udział w walce.

Operacye Kurokiego.

Petersburg, 11 lipca. Korespondent „Birzewyja Wied." donosi z Dassiczao pod datą 9 b. m.: Po demonstracyi koło wąwozów Motien i Dalin generał Kuroki skoncentrował się na linii Foengwangczeng—Siujan. *Gros* jego armii stoi koło Siujan. Armia generała Oku zajmuje pozycyę, która ciągnie się od morza koło Siuneczen, aż do Siujan. Znaczny oddział stoi koło Kajczu. Główne siły Japończyków, który zajmują długą linię od morza, aż do Siujan mają być skoncentrowane w jednym punkcie, co ma celu doprowadzenie do rozstrzygającej bitwy. Siuneczen jest nadzwyczajnie ważnym punktem dla Japończyków, gdyż tylko przez tę miejscowość mogą oni zaopatrywać swoją armię w żywność.

W zatoce Heleny spotrzeżono wczoraj 150 okrętów transportowych, które wiozą zboże dla armii japońskiej. Dnia 6 b. m. znajdowali się Japończycy na 10 wiorst od Kajczu. Dnia 8 b. m. odparli Japończycy nasze straże przednie i dotarli aż na 5 wiorst przed Kajczu. Japończycy maszerują bez artyleryi, co dowodzi, że napotkali wielkie trudności w transporcie dział przez góry, dlatego też rozstrzygająca bitwa nie rozegra się zapewne tak prędko. Armię japońską pomiędzy wybrzeżem morskiem, a Siujan obliczają na 80—100.000 ludzi.

Drobne klęski Moskali.

Tokio, 11 lipca. (Biuro Reutera). Generał Kuroki donosi, że oddział japoński dnia 6 b. m. wypędził oddział 300 rosyjskich jeźdźców z Hsienszang, 30 mil na północny wschód od Sejmatsi i obsadził tę miejscowość. Japończycy nie mieli żadnych strat. Dnia 5 b. m. pobili Japończycy 1500 jeźdźców rosyjskich, których ich zaatakowali na półn. wschód od Fenszulinu. Japończycy mieli 4 zabitych i 3 rannych.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn, 11 lipca. (Biuro Reutera). Zbiegowie z Portu Artura opowiadają, że wojska japońskie wspierane przez flotę staczają ciągle walki i dążą do zajęcia pozycyj górujących nad Portem Artura. **Flota japońska bez przerwy od rana do wieczora ostrzeliwa miasto.** Mnóstwo rannych i zabitych. Domy prywatne zamieniono na szpitale.

Na północ od miasta odbyła się potyczka. Japończycy znajdują się koło obozu marynarki.

Flota japońska od 4 dni bombarduje okoliczne forty, lecz nie wyrządza wielkich szkód.

Według doniesień rosyjskich(!!) Japończycy obsadzili w nocy z 6 na 7 lipca szczyt góry takuszańskiej i wprowadzili na górę swoją bateryę. Krążownik „Nowik" i cztery kanonierki ostrzeliwały dnia 7 japońską bateryę, która została przez rosyjską piechotę otoczoną i zabraną(?). Rosyanie twierdzą, że Japończycy stracili w ostatnich dniach 10 torpedowców(?).

Tokio, 12 lipca. W sobotę wypłynęła z Portu Artura eskadra rosyjska, złożona z krążowników: „Bojan", „Diana", „Pallada", „Nowik" z 2 kanonierkami i 7 kontrtorpedowcami. Naprzeciw tej eskadry wyruszyła japońska flotylla torpedowców. Eskadra rosyjska powróciła po południu do portu. Admirał Togo donosi, że z japońskich statków żaden nie doznał szkody.

Car agituje.

Moskwa, 11 lipca. Car Mikołaj przybył tu na inspekcyę wojsk, udających się na plac boju i wygłosił do oficerów przemowę, w której złożył im życzenia z powodu zaszczytu, jaki im przypadł w udziale, iż mogą się udać na plac boju i wyraził przekonanie, że dzielnością swoją przyczynią się do sławy oręża rosyjskiego. Na stepnie udzielił im car błogosławieństwa imieniem swoim i carowej.

Z Moskwy wyjechał car do Kazania.

Przejazd przez Dardanele.

Konstantynopol, 11 lipca. Wiadomość dzienników, że rosyjski ambasador wręczył Porcie pismo z zawiadomieniem, że na okrętach floty ochotniczej, które przeszły przez Dardanele, niema żołnierzy ani materyału wojennego, są nieprawdziwe. Okręty te przeszły przez Dardanele na podstawie rosyjsko-tureckiej umowy z r. 1891, która żąda od Rosyi w pewnym **wypadku jedynie poprzedniego awiza.**

TELEGRAMY.

Inspektoraty przemysłowe.

Wiedeń, 12 lipca. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dzielące kraje koronne na 34 inspektoraty przemysłowe. Galicya z Bukowiną obejmować będzie trzy okręgi: mianowicie 31 (Lwów), 32 (Kraków) i 33 (Czerniowce). Rozporządzenie wchodzi w życie 1 sierpnia 1904.

Aresztowania i rewizye w Finlandyi.

Kopenhaga, 12 lipca. Według doniesienia z Helsingforsu, bankier, członek rady miejskiej Emil Schybergson został dnia 7 b. m. aresztowany po rewizyi domowej i wywieziony przez Wyborg do Rosyi. Rewizye przeprowadzono u prof. języków Ottona Donnera, u brata jego prof. astronomii Andrzeja Donnera, oraz u ich rodziców. Prof. Homen i docent Estlander trzymani są w Petersburgu w ścisłym areszcie śledczym.

Armenia i Macedonia.

Konstantynopol, 11 lipca. Depesze konsularne donoszą, że obecnie panuje spokój w sandżaku Musz oraz, że rozdział środków żywności i zboża na zasiew między Armeńczyków odbywa się regularnie.

Konstantynopol, 11 lipca. Konsulowie w Adryanopolu donoszą zgodnie o nędzy repatryowanych Bułgarów, gdyż akcya pomocnicza turecka jest nie wystarczającą. Konsulowie sygnalizują dalej wiadomość, że w południowej części wilajetów znowu się rozpoczął ruch oddziałów powstańczych.

Belgrad, 12 lipca. Z Dedesgacz donoszą o zamachu na pociąg kolejowy z Salonik do Konstantynopola. Wiele osób zabitych i rannych. Szczegółów brak.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 12 lipca. Delegaci stronnictw lewicy uchwalili wczoraj głosować przeciw wnioskom komisyi śledczej w sprawie Kartuzów i wyrazić oburzenie dla oszczerców.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 11 lipca. Dzienniki ogłaszają świeże rozporządzenie o zamknięciu szkół klasztornych w dalszych 48 departamentach. W 32 departamentach, co do których podobne rozporządzenie ogłoszono wczoraj, 300 szkół należało do Braci nauki chrześcijańskiej, a 453 do rozmaitych innych zakonów.

Przed wyborami w Stanach Zjednoczonych.

Saint Louis, 11 lipca. Demokratyczny konwent zamianował kandydatem na wiceprezydenta Harry Ge Davisa z zachodniej Virginii.

SKŁADKI.

Na strejk krawców w Budapeszcie złożono: Robotnicy z pracowni Zaleskiej 2·40. Na zgromadzeniu 2·31. Razem 4 K 71 h.

Składki odsyłają tylko przez grupy przez sekretaryat austryackiego związku krawców i t. p. zawodów we Wiedniu.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód."

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Z Watykanu.

Prefektura świętych pałaców apostolskich. Rzym, dnia 4 sierpnia 1903.

„Z prawdziwą przyjemnością dowiaduję się, że Pan, stosownie do mojej rady, posłałeś świętemu Kolegium i kardynałowi kamerlingowi Oreglia di S. Stefano podczas konklawy „przetwory Sanatogenu“ firmy „Bauer i sp.“ w Berlinie. Również skonstatowałem ze szczególną przyjemnością, że wszystkie Eminencye spożywały bardzo chętnie te przetwory Sanatogenowe, jak również spożywał je z przyjemnością swiętej pamięci Jego Świątobliwość Papież Leon XIII.

Sanatogen zasługuje, według mego przekonania, na wszechstronne zastosowanie, ponieważ mogę potwierdzić, stosownie do wyników moich prób i badań, że ***nie potrzebuje się obawiać żadnej konkurencyi jakichkolwiek dotychczas znanych środków wzmacniających.“***

Z poważaniem

podp. profesor Comm. GIUSEPPE LAPPONI.

Ta ocena środka wzmacniającego nerwy

Sanatogen

ze strony lekarza domowego Jego Świętobliwości Papieża zgadza się w zupełności z orzeczeniami przeszło 1700 profesorów i lekarzy, którzy wielokrotnie zastosowali Sanatogen u dorosłych i u dzieci ze zadziwiającym skutkiem.

jako ostateczny środek
do wzmocnienia osłabionego ciała
do posilenia przedrażnionych i wyczerpanych nerwów.

Broszurki i bliższe informacye bezpłatnie od firmy „Bauer & Cie.“, Sanatogen-werke, Berlin S. W. 48. — Jener. zastępca na Austyę, Wiedeń I. Fleischmarkt 1.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

3 miesiące na próbę

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie,** tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 5 szt. złr. 2·—, za sztukę.

Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza,** Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 20 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra
Wien I., Fleischmarkt 17—12. 319

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

PIENIĄDZE na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne

ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szącunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Ogłoszenie.

Dnia 14 lipca b. r. o godz. 10-tej przed południ. odbędzie się w **Sądzie powiatowym** w Krakowie, ulica św. Jana, biuro Nr. 51

LICYTACYA DOBROWOLNA

realności przy ulicy Stachowskiego l. or. 28 (lk. 83 gm. Czarna Wieś), należącej do masy spadkowej ś. p. Sebastyana Jaworzyńskiego.

Najniższa cena wynosi 35.000 Kor.
Wadyum wynosi 4112 Kor.

Warunki licytacyjne i akt oszacowania można przejrzeć w kancelaryi sądowej ul. św. Jana. Oddział XI. — Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarya adw. Dra Grossa, Plac WW. Świętych l. 6. 346



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki. biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką.
Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków
ulica Floryańska l. 14. 344

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i tanich **zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**

Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876
(Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!
Wysyłkowy skład SUKNA
Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, począwszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne . . .	kilo złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„ „	1·70
Jawa ff. niebieskawa . .	„ „	1·50
Salwador b. dobra . . .	„ „	1·30
Campinas znakomita . .	„ „	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Polecona przez Minist. spraw. wewn. broszurka Dra Lamberga lekarza Tow. rat. wied.

„Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“

tłomaczył Dr K.
W formie książeczki opraw. 1 kor.
W formie mapy ściennej 80 halerzy.
Do nabycia w administracyi „Naprzodu“.

Zakopane „Leliwa“

pensyonat Drowej Tyszkiewiczowej
ulica Chałubińskiego l. 25
świeżo otwarty. — Kuchnia doskonała.
Ceny przystępne.

100 rzeczy tylko za 3 kor. i tak naprzykład: **ładny dobrze idący zegarek** z chodem ankrowym, **ładny łańcuszek** z bronzu oraz jeszcze **bardzo potrzebne** rzeczy do użytku dla **Panów i Pań.** — Zwracam **uwagę,** że sam **zegarek** już jest wart powyższą kwotę. — Wysyła wszystko opłatnie za zaliczką lub z góry nadesłane pieniądze

J. Holzer, Kraków
ulica Augustyańska l. 30.

Dla NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Maszyny do szycia

znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

H. NIEMETZ, mechanik
Kraków, ulica Szewska L. 2.

Sprzedaję **na wypłat** 334 lub za gotówkę o **10%** taniej z 5-letnią gwarancyą - - - - - - -

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

„NOWE SŁOWO“

Dwutygodnik społeczno-literacki.

Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca ***pod redakcyą Maryi Turzymy.***

Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego u nas i za granicą.

„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510).